

DANUTA ZAWADZKA Uniwersytet w Białymstoku

**PRZESTRZEŃ HISTORII, PRZESTRZEŃ TEKSTU – PARALELE LELEWELA I MICKIEWICZA\***

Punktem wyjścia moich rozważań jest dzieło Joachima Lelewela *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku* i pytanie o jego wpływ na ówczesną literaturę. Podobne założenie może wydać się arbitralne, ma jednak za sobą pewną tradycję badawczą – przed 50 laty Wacław Kubacki w paralelach upatrywał istotę historyzmu romantycznego i wywodził je właśnie od Lelewela:

Aktualność „historycznych” tragedii i romansów rycerskich, jakie pisali klasycy, była powierzchowna, polegała na przypadkowych podobieństwach sytuacji; jej mechanizmem literackim jest aluzja. Aktualność historycznych dzieł romantyków wynika z analogii historycznych. Mechanizmem aktualizacji romantyków jest paralela historyczna. Dzielny to środek agitacyjny, wypróbowany w publicystyce historycznej i politycznej. Przykładem: *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w wieku XVI, XVII i XVIII* Lelewela oraz szkic *Petersburg i Konstantynopol* Mochnackiego<sup>1</sup>.

Kubacki wskazuje na Lelewela i Mochnackiego jako ojców myślenia opartego na analogii, ale szkic tego ostatniego *Petersburg i Konstantynopol* (1832) jest dużo późniejszy w stosunku do napisanej w 1820 r. paraleli hiszpańsko-polskiej, opublikowanej 11 lat później w powstańczej Warszawie. Tym większe ma to znaczenie, że w moich rozważaniach literaturę będzie reprezentował Adam Mickiewicz, którego związki biograficzne z Lelewelą pozwalają przyjmować możliwość poznania *Historycznej paraleli* jeszcze przed jej ogłoszeniem, przypuszczalnie w latach 1822–1824. Wówczas to Lelewel powrócił do Wilna na tzw. drugą profesurę i podjął wykłady z historii starożytnej oraz powszechnej (z elementami „historyki”, tj. metodologii historycznej), Mickiewicz zaś, zniechęcony do Kowna, często odwiedzał swoich wileńskich kolegów, a także samego profesora historii. Wtedy też bliżej poznali się i zaprzyjaźnili, czego dowodem świadczą o fascynacji historią i osobą profesora wiersz Mickiewicza *Do Joachima Lelewela* (1822), jak też późniejsze wydarzenia towarzyszące procesowi filomatów, zwłaszcza fakt, że poeta został zwolniony z więzienia za poręką Lelewela.

Ścisłe związki biograficzne obu twórców w połączeniu z uwagą Kubackiego wskazującą Lelewelowski rodowód romantycznego historyzmu literackiego skła-

\* Ustalenia tu zawarte wykorzystuję w mojej książce *Lelewel i Mickiewicz. Paralela* (Białystok 2013), która ukazała się po złożeniu artykułu do druku.

<sup>1</sup> W. Kubacki, *Twórczość Feliksa Bernatowicza*. Wrocław 1964, s. 48.

nią do przypomnienia i nieco obszerniejszego prześledzenia niektórych aspektów narracji historycznych wileńskiego profesora. Wydaje się również, że w przypadku późniejszych, emigracyjnych dzieł Lelewela można mówić z kolei o inspirowaniu się Mickiewiczem, zwłaszcza że ich autor od początku przejawiał zainteresowanie utworami z pogranicza literatury i dziejopisarstwa, recenzując *Pielgrzyma w Dobromilu* Izabeli Czartoryskiej oraz *Śpiewy historyczne* Juliana Ursyna Niemcewicza. Jeśli zaś pojęcie „wpływu” Lelewela na Mickiewicza (oraz w przeciwną stronę) wydawałoby się nazbyt zobowiązujące, warto przynajmniej sprawdzić, na ile bliskie było myślenie i pisanie o historii w przypadku ludzi, którzy w swoim czasie doskonalili się rozumieć<sup>2</sup>.

*Historyczna paralela Hiszpanii z Polską* należy do najbardziej znanych tekstów Lelewela, najbardziej cenionych i odpornych na dezaktualizację, przyciąga bowiem zainteresowanie również dzisiejszych badaczy. Mimo zapomnienia Lelewela przez historyków i polonistów ukazała się w r. 2006 jej reedycja, ze wstępem Jana Kieniewicza<sup>3</sup>, podczas gdy jedyne powojenne wydanie *Dzieł* Lelewela, zainicjowane w 100-lecie śmierci dziejopisarza, w tajemniczy sposób utknęło, choć w 2011 r. minęła już kolejna, 150 jej rocznica. Edycja Kieniewicza różni się od tej zbiorowej, zawiera odnaleziony przez Teresę Wysokińską dalszy fragment *Paraleli*, zatytułowany przez historyka w manuskrypcie: *Kontynuacja. Polacy i Hiszpanie próbują się podźwignąć*<sup>4</sup>. Zatem dzieło, które Leleweł stworzył w r. 1820, w początkowym etapie kariery naukowej i pisarskiej, następnie bez poprawek ogłosił w r. 1831, kontynuował również potem – jak przypuszcza Kieniewicz, w r. 1836 lub 1837 – na emigracji, w Brukseli. Musiało więc być ono istotne dla samego autora, niezależnie od zmieniających się okoliczności biograficznych i politycznych.

Od dawna też cieszy się *Historyczna paralela* uznaniem komentatorów jako pionierska na polskim i europejskim gruncie, oryginalna próba komparatystyki historycznej. Pisali o niej niemal wszyscy badacze Lelewela, wiążąc wypracowaną przezeń metodę porównawczą z wykładem historii powszechnej i jego wymogami<sup>5</sup>. Dokumentowane już tylko w tytułach pism przykłady komparatystyki Lelewela

<sup>2</sup> W tej sprawie nie ma jasności. Z nielicznych prac ostatniego półwiecza wynika, że historycy literatury raczej nie dostrzegają istotnych związków między Mickiewiczem a Lelewelem (zob. K. Górski, *Mickiewicz – Leleweł*. Toruń 1986. – J. Ławski, *Mickiewicz – mit – historia*. Studia. Białystok 2010, s. 207, 233), historycy historiografii zaś zauważają podobieństwo ich syntez historycznych, które określają jako „dwa, choć znacznie odmienne, ujęcia tej samej idei” (M. Wierzbicka, *Leleweł a Mickiewicz. Problem trwałości romantycznych koncepcji dziejów Polski*. W zb.: *Joachim Leleweł – człowiek i dzieło. W 200-lecie urodzin. Materiały z ogólnopolskiej sesji naukowej, Żagań, 12–14 IX 1986*. Red. K. Bartkiewicz. Zielona Góra 1988, s. 242); w tym duchu pisze też o Mickiewiczu, zaliczając jego prelekcje paryskie do historiografii romantyzmu, A. Wierzbicki w pracach *Historiografia polska doby romantyzmu* (Wrocław 1999, s. 426) oraz *Spory o polską duszę. Z zagadnień charakterologii narodowej w historiografii polskiej XIX i XX wieku* (wyd. 2, rozszerz. Warszawa 2010, s. 76–107).

<sup>3</sup> J. Leleweł, *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku*. Wyd. nowe. Przygot. J. Kieniewicz. Warszawa 2006. Dalej do tego dzieła odsyłam skrótami L. Liczba po skrótach wskazuje stronę.

<sup>4</sup> Zob. J. Kieniewicz, *Dlaczego trzeba czytać Lelewela?* L 9.

<sup>5</sup> Wcześniejsze prace omawia M. H. Serejski (*Paralela Hiszpanii z Polską*. W: *Koncepcja historii powszechnej Joachima Lelewela*. Warszawa 1958, s. 376–378).

pokazują, że paralela była nieprzypadkowym elementem jego warsztatu: *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską, Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815, Porównanie dwu powstań narodowych 1794 i 1830, Porównanie Naruszewicza z Karamzinem, Historyczny rozbiór prac Naruszewicza i Czackiego*. Leleweł uprawiał więc komparatystykę nie tylko historyczną, jak w przypadku *Trzech konstytucji czy Porównania dwu powstań*, lecz i literacką. Ta ostatnia najpełniej chyba doszła do głosu w pracy zestawiającej historiografię dwóch wielkich poprzedników Lelewela: Naruszewicza i Czackiego, gdzie znajdujemy porównanie – i to wysokiej próby – także narracji historycznej.

U Mickiewicza przykładów ewidentnych, „tytułowych” tak wielu nie ma – prócz np. rozprawy *Goethe i Byron* oraz kilku późniejszych artykułów z publicystyki politycznej okresu „Trybuny Ludów” – ale nie świadczy to o niewystępowaniu samej metody. Samuel Fiszman, który pisał o komparatystyce jako podstawowym aspekcie jednoczącym prelekcje paryskie i szukał jej przejawów we wcześniejszych tekstach poety, zmuszony był wymienić niemal wszystkie większe dzieła<sup>6</sup>. Jednak nie paralela jako początek komparatystyki tutaj nas interesuje, lecz mniej może oczywisty związek paraleli z myśleniem o historii w kategoriach przestrzennych i z geografją. Najpierw wypadnie zwrócić uwagę na ten rodzaj spacyjności, który trzeba by nazwać przerzeńia tekstu.

Nowatorstwo metody zastosowanej w *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* znajduje swoje odbicie w zabiegach formalnych, Leleweł wykorzystał bowiem zapis i druk dwuszpaltowy: po lewej stronie omawiał dzieje Hiszpanii, po prawej zaś ten sam okres w historii Polski. Do podobnego rozwiązania historyk uciekał się później i w innych swoich paralelach, np. w *Porównaniu dwu powstań narodowych 1794 i 1830*. Jeden z ostatnich interpretatorów *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*, Maciej Ptaszyński, łączy dwuszpaltowość z ikonicznością i formułą „*ut pictura poesis*”:

Dwie równoległe kolumny tekstu są [...] doskonałym świadectwem oddzielności, autonomiczności obu wątków [tj. dziejów Hiszpanii i Polski – D. Z.] Zabieg ten jest wykrecozeniem przeciwko sposobom przedstawiania uznawanym *implicite* w literaturze i przeciwko konwencjom przyjętym w prozie, a już z pewnością w prozie naukowej. Dotyka się tu jednego z podstawowych problemów semiotyki: związku między formą i odniesieniem znaku oraz „problemu referencji wypowiedzi literackich”. Postawę prezentowaną przez Lelewela wyraża formuła *ut pictura poesis*. Zakłada ona, że jednym z celów wypowiedzi literackiej jest malowanie „obrazów w naszych głowach” czy „krajobrazów duszy”<sup>7</sup>.

Nie chodzi jednak o tradycyjnie rozumiane „malowanie słowem” lub o związki z malarstwem, lecz – jak dodaje Ptaszyński – o „specyficzny” rodzaj ikoniczności, który zamiast wyrażania obrazu bądź dźwięku ma na celu oddawanie relacji. Za klasyfikacją Charlesa Sandersa Peirce’a proponuje Ptaszyński mówić nie o obrazie,

<sup>6</sup> S. Fiszman, *Komparatystyka w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza*. „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 2, s. 114–125. Na temat uprzywilejowanej pozycji porównania w prelekcjach i w romantyzmie w ogóle zob. też M. Piwińska, *Dzieje kultury polskiej w prelekcjach paryskich*. W: A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie*. Wybór. Przeł., koment. L. Płoszewski. Wybór, wstęp, oprac. M. Piwińska. T. 1. Kraków 1997, s. 20.

<sup>7</sup> M. Ptaszyński, *Polityka i historia*. „Historyczna paralela Hiszpanii z Polską w XVI, XVII, XVIII wieku” *Joachima Lelewela*. „Przegląd Humanistyczny” 2002, nr 1, s. 25.

ale o „diagramie”, ponieważ ten właśnie typ ikony nakierowany jest na ilustrowanie relacji pomiędzy elementami przekazu. Badacz nie rozwija owej semiotycznej interpretacji *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*, być może ze względu na szczupłość formy artykułu – jednak ze wszech miar godna jest ona głębszego rozważenia i uzasadnienia.

Wypada postawić sobie kilka wstępnych pytań: skąd u Lelewela owo upodobanie do ikonizacji diagramu, na czym polega „specyficzność” właśnie takiej skłonności, czy ma ona charakter epizodyczny, czy też odsyła do trwałej tendencji w historiografii tego autora? Powróćmy na moment do przytoczonej wypowiedzi o dwuszpaltowości jako „wykroczeniu przeciwko sposobom przedstawiania” uznanym w literaturze i historiografii. Ptaszyński miał zapewne na myśli odstępstwo przez Lelewela od linearnej czasowości narracji. Jeśli bowiem narrację uważamy za odbicie czasowej natury świata, a podążanie za opowieścią za przejaw temporalności rozumienia<sup>8</sup>, to co oznaczają zastosowane przez Lelewela równoległość i zwielokrotnienie, podwojenie ścieżki narracyjnej?

Przede wszystkim sygnalizują, jak się wydaje, „przełączenie się” z języka czasu na język przestrzeni, z temporalnego przedstawiania historii na spacje sposoby jej ujmowania. Za Jerzym Topolskim trzeba by tu mówić o przejściu z narracji i myślenia diachronicznego na synchroniczne:

W narracjach diachronicznych mamy do czynienia z myśleniem, które często nazywa się linearnym, osadzonym na kauzalnej wizji świata, podczas gdy w narracjach strukturalnych więcej jest myślenia synchronicznego, obrazowego, nasuwającego analogie z percepcją malarstwa<sup>9</sup>.

Lelewel niejedną raz korzystał z rozwiązań ikonizacyjnych i bardzo często – by tak rzec – uprzestrzenił swoją narrację historyczną, stawiając obok siebie nawet wydarzenia lub zjawiska, które wcześniej musiał „wyjąć” z szeregu diachronicznego (*Trzy konstytucje polskie 1791, 1807, 1815, Porównanie dwu powstań narodowych 1794 i 1830, Historyczny rozbiór prac Naruszewicza i Czackiego*). Cenił ikonizację kojarzącą się z potocznie rozumianym diagramem, a więc tabele i tablice chronologiczne (nazywał je niekiedy „letnikami”) oraz mniej oczywiste typy „diagramów”, do których Peirce zalicza również mapy.

Można bowiem uznać, że obraz tekstu *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* przypomina mapę. Pokazuje ona jednak nie położenie geograficzne obu krajów, lecz relację wyższego rzędu: bieg ich dziejów względem siebie, „geografię” ich historii. Przedrostek „geo-” nie jest tu całkiem na miejscu, jedyną Ziemią, którą wyobraża owa dziwna mapa, byłaby wyimaginowana planeta historii. Ścisłej – wielu historii, w tym wypadku co najmniej trzech: Historii, która jest jedna i wspólna (nazwijmy ją tutaj historią powszechną w modernistycznym, tj. oświeceniowym ujęciu) oraz zawartych w niej równoległych ciągów dziejów Hiszpanii i Polski. Nie jest bowiem prawdą, jak sugeruje wspomniany tu Ptaszyński, że linie hiszpańska i polska mają

<sup>8</sup> O ewolucji narracji historycznej „w kierunku struktury rozumienia działań ludzkich przebiegających w czasie” zob. K. Ro s n e r, *Narracja, tożsamość, czas*. Kraków 2003, s. 62 n.

<sup>9</sup> J. Topolski, *Jak się pisze i rozumie historię. Tajemnice narracji historycznej*. Wyd. 2. Warszawa 1998, s. 120.

się nigdy nie zbiegnąć<sup>10</sup>. Lelewel ignoruje prawa geometrii: dwie proste równoległe łączą się w pewnym momencie w tekst jednoszpaltowy – w miejscu, w którym stają się aspektami Historii, procesu powszechnodziejowego. Stanowi ono – narracja zajmująca całą kolumnę – jednocześnie *tertium comparationis* paraleli. Polska i Hiszpania porównywane są bowiem pod względem tego, jak sytuują się wobec praw, wartości i uwarunkowań rządzących w dziejach, np. wolności i despotyzmu (również w sensie prawnoustrojowym), społecznych ruchów emancypacyjnych czy położenia geopolitycznego.

Wykładanie historii z wykorzystaniem grafiki i geografii nie należało do rzadkości w epoce Lelewela, przeciwnie, był to popularny dość pomysł z zakresu metodyki tej nauki, zwłaszcza w początkowych etapach kształcenia. W poświeceniowej kulturze oka ten sposób wykładania uchodził za łatwiejszy, stąd właśnie kariera metody pogładowej i wszelkich ikonicznych suplementów do historii narracyjnej. Lelewel jako nauczyciel akademicki ma pośród swoich dzieł artykuły zalecające poprzedzanie nauki historii geografiami, a także „diagramami”, tj. wszelkiego rodzaju „tablicami”<sup>11</sup>. Trzeba jednak zaakcentować, że poza niewątpliwym wpływem epoki można posądzać Lelewela o indywidualną skłonność do widzenia synoptycznego, równoczesnego, o upodobanie do synchroniczności.

Współcześni nam historycy podkreślają, że ukuł on termin „historia opowiadająca”, wskazując kategorię czasu jako najważniejszą dla dziejopisarza i kładąc fundamenty pod nowożytną, wielowątkową narrację opartą na doświadczeniach powieści historycznej (Waltera Scotta) i realistycznej<sup>12</sup>. Lelewel jednak nie rozwinął szerzej tej koncepcji, a jego pisarski warsztat nie stał się szkołą „historii opowiadającej”: jej rzeczywiste narodziny miały miejsce dopiero w pokoleniu następnym, m.in. pod piórem Karola Szajnochy. W tym kontekście warto pamiętać o innej spośród powołanych przez Lelewela kategorii narracyjnych – o „historii opisującej”<sup>13</sup>, które – jak sądzę – on sam był wieloletnim praktykiem, jeśli nie entuzjastą.

Z przywiązania do tej starszej, geograficznej formuły historiografii bierze się prawdopodobnie Lelewelowska preferencja „narracji synchronicznej” i języka przestrzeni, m.in. trwająca przez całe życie pasja kartograficzna. Znajduje ona monumentalne zwieńczenie naukowe w nie przyswojonej dotąd polszczyźnie *Géographie du moyen âge* (1850–1852), wydanej z atlasem, oraz w opublikowanym anonimowo *Albumie rytownika polskiego* (1854), który przynosi opowieść na temat Lelewelowskiego pisania historii rylcem i zawiera przebogaty zbiór pięknie kolorowanych map,

<sup>10</sup> Ptasiński, *op. cit.*, s. 26.

<sup>11</sup> Rozpoczynanie edukacji historycznej od geografii jako „niezmiernie do oka przemawiającej” zaleca i uzasadnia J. Lelewel w artykule z r. 1818: *O łatwym i pożytecznym nauczaniu historii* (w: *Dzieła*. T. 2: *Pisma metodologiczne*. Oprac. N. Assorodobraj. Cz. 2. Warszawa 1964). Ikoniczne dodatki (mapy, tablice, letnik) towarzyszą *Dziejom starożytnym* J. Lelewela (Wilno 1818), najbardziej chyba nowatorskiemu dziełu pod względem dydaktycznym (wrecz interaktywnemu), gdyż wyposażone ono zostało również w instrukcję włączania ich do lektury (s. 9–10).

<sup>12</sup> Pionierską na gruncie polskim koncepcję „historii opowiadającej” Lelewela omawia V. Julkowska w pracy *Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnochy* (Poznań 2010, s. 250–255).

<sup>13</sup> O rozumieniu „historii opowiadającej” i „historii opisującej” zob. J. Lelewel, *Historia. Jej rozgałęzienie, na czym się opiera*. W: *Dzieła*, t. 2, cz. 1, s. 234–242.

herbów, pieczęci, monet, elementów architektury. Na innym zaś, tekstualnym, poziomie upodobanie do narracji synchronicznej objawia się poprzez manierę dawania not, przypisków i zapełniania marginesów w manuskrypcie<sup>14</sup> – poprzez dążenie, by stworzyć kolejną wersję tekstu bez unieważniania poprzedniej. Typowym przykładem podobnej strategii narracyjnej jest postać, decydującego dla Lelewelskiej teorii gminowładztwa, tekstu *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, który ukazał się jako autonomiczny, ale w zamyśle był również – o czym świadczy przedmowa – ciągiem uzupełnień do dużo wcześniejszej syntezy *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane*:

Rozdziały tych uwag mogą wejść między rozdziały opowiadanych dziejów, tworząc z nimi jedną całość wspólnie też samą do czytania roztańczając osnowę. Dość jest przebiec rozdziały opowiadanych dziejów, a po każdym okresie wzięść rozdziały uwag, które jak ciąg dalszy opowiedziane rozważają, tak że rozdziały obu płaczą się i schodzą w jeden wątek do końca. Wskazać rozdziałów plecionkę nie zaniedbuje<sup>15</sup>.

Leleweł zatem oczekiwał, że czytelnik będzie miał przed sobą oba dzieła i podczas lektury tę, jak sam mówił, „plecionkę” starego tekstu z nowym ułoży sobie w całość – od siebie dodał tylko instrukcję, w którym miejscu je łączyć. Odbiorcy przypadł więc obowiązek wytworzenia diachronicznej formy z dwóch synchronicznych względem siebie ciągów narracyjnych, dziejów Polski i dziejów ludu – w uproszczeniu: politycznego i społecznego. Co ciekawe, obowiązek ten nie został z odbiorcy zdjęty w kolejnych wydaniach, Leleweł bowiem nie decydował się na połączenie obu części syntezy i nadal publikował *Uwagi* i *Dzieje Polski* jako osobne utwory. Trudno to jednak oceniać z dzisiejszej perspektywy – romantyzm był epoką wielkich czytelników i kiedy Leleweł ogłaszał w „Tygodniku Wileńskim” rozprawę *Jakim ma być historyk* (1818), to nie tylko polemizował z lekceważącą historię postawą Jana Śniadeckiego<sup>16</sup>, ale i popularyzował pogląd o społecznej misji „dziejarza”, którą w pewnym sensie podejmował każdy odbiorca jego dzieł.

Dzisiaj powiedzielibyśmy, że sygnalizowane tu zabiegi są interesującą rewoltą przeciw dyktatowi narracji temporalnej, jednonurtowej, oraz przeciwko konieczności wyboru jednej, ostatecznej wersji powstającego tekstu, która przekreśla wcześniejsze. Oczywiście, rewoltą katastrofalną w skutkach dla edytora, jeśli nie jest on wyposażony w multimedialne środki przekazu, a w rezultacie również dla uczonego i twórcy, czego autor nie wznawianych od XIX w. *Uwag nad dziejami Polski i ludu jej* może być smutnym przykładem. W epoce Lelewela podobna technika narracyjna wynikała raczej – nie licząc emigranckich powodów sięgania po rozwiązania prowizoryczne – z szukania dopiero formy dla nowego odczucia dziejów, które Reinhart Koselleck opisuje jako wszechwładne, progresywne, nie dające się zatrzymać<sup>17</sup>.

<sup>14</sup> Część np. dopisków do prac metodologicznych wydała N. Assorodobraj w postaci osobnego tekstu, nazywając je *Notatami do historyki*, wtręty z marginesów przenosiła w miarę możliwości do przypisów, zob. Leleweł, *Dzieła*, t. 2, cz. 1, s. 209–232 i s. 484–486 (*Komentarze*).

<sup>15</sup> J. Leleweł, *Uprzednia myśl, czyli słowa do poszukiwań wstępne*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. T. 3. Poznań 1855, s. 28.

<sup>16</sup> Zob. Leleweł, *Dzieła*, t. 2, cz. 2, s. 687 (*Komentarze*).

<sup>17</sup> R. Koselleck, *Semantyka historyczna*. Wybrał, oprac. H. Orłowski. Przeł. W. Kunicki. Poznań 2001, s. 75–106.

Zatem równieŹ nie pozwalające się unieruchomić w tekście, reprezentacji dezaktualizującej się już w momencie powstawania, bo nie potrafiącej sprostać szybkości zachodzących zmian. NowoŹytne pojęcie dziejów zerwało, jak pokazuje Koselleck, z toposem *historia magistra vitae* – czego bowiem historia mogła uczyć, skoro nic w niej nie występowało dwa razy? Owa jednokrotność wydarzeń równieŹ zachęcała – jak sądzę – do narracji tymczasowych i roboczych, do prac o statusie „materiałów do historii”, które raczej dają wgląd w niezakończony żywy proces dziania się, niż prezentują ostateczny jego rezultat. Ten z założenia był sprawą przyszłości i ona właśnie stała się podstawowym punktem odniesienia w w. XIX, co doskonale wy-czuwamy także w literaturze romantycznej, w jej futurystycznym i profetycznym ukierunkowaniu. A zarazem niepewność wynikająca z progresywizmu dziejów i fragmentarycznych narracji o nich wytwarzała potrzebę ujęć całościowych. Na niemieckim gruncie prowadziło to do rozwoju systemowej, idealistycznej filozofii dziejów, w Polsce zaś raczej znalazło zaspokojenie w bardziej pragmatycznych ujęciach – syntezach historycznych (literackich i historiograficznych), które w romantyzmie przeŹywają swój rozkwit (np. *Dzieje Polski potocznym sposobem opowiedziane, Polska odradzająca się, Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej* Lelewela, prelekcje paryskie Mickiewicza)<sup>18</sup>. Niestety, pamięć o tym wspólnym dla literaturoznawstwa i historiografii typie narracji historycznej, bogatym w odniesienia historiozoficzne i publicystyczne (oraz polityczne) na gruncie mickiewiczologii dziś już zaginęła, ustępując miejsca ostrym podziałom między obiema dziedzinami.

Co do owej bardzo grubą kreską zarysowanej zmiany w odczuwaniu dziejów – wypada dodać, że ogranicza ona reprezentatywność uwagi Kubackiego o paralelizmie (podobieństwie) jako istocie historyzmu romantycznego. Zasadność myślenia przez analogię, w kategoriach podobieństwa musi być opatrzona zastrzeŹeniami z tego samego powodu, z jakiego dokonał się rozpad Cycerońskiego toposu, a raczej jego istotna redefinicja, bo z analiz Kosellecka wynika, że – naturalnie – historia nadal czegoś uczy, np. kreatywności, ale już nie poprzez gotowe egzemplia. Tak samo z paralelizmem: Lelewel kładł nacisk na to, by w miarę moŹliwości zestawiać wydarzenia z tego samego czasu (rzeczywiście równoległe), lecz pamiętać, że porównywanie prowadzi z reguły do odkrycia różnic, nawet jeśli na pierwszy rzut oka dostrzegamy podobieństwo.

Powróćmy teraz do „plecionek” i sprawy narracji. Aby dać wyraz historyczności rozumienia, Lelewel utrwalał zapewne poszczególne jego momenty, z góry godząc się na ich dezaktualizację i konieczność suplementowania. Zachowywał wcześniejsze wersje tekstu, traktował je jako fragmenty „stającej się” opowieści i dąŹył do stworzenia wirtualnej formy – w wyobraźni czytelnika – która obejmowałaby ów rozciągnięty w czasie palimpsest (np. historii Polski) w całej jego przestrzenności. Jako sposób prowadzenia wywodu naukowego moŹe się to wydawać dziwaczne i nierozważne, mieści się przecieŹ w literackiej kulturze epoki. Niezapleciona „plecionka” przypomina mianowicie alinearną kompozycję *Dziadów*, w której nie spo-

<sup>18</sup> Zob. J. Adamus, *Monarchizm i republikanizm w syntezie dziejów Polski*. Łódź 1961, s. 12–90 (tytuł mylący, książka zawiera uwagi równieŹ o literackiej syntezie historycznej, w tym z okresu romantyzmu). – M. Wierzbicka, *Dawne syntezy dziejów Polski. Rozwój i przemiany koncepcji metodologicznych*. Wrocław 1974, s. 18–46.

sób diachronicznie uporządkować poszczególnych części ani z porządkowania zupełnie zrezygnować. Tego rodzaju podobieństwo emigracyjnych narracji historycznych Lelewela do literackich konstrukcji dramatycznych oraz do malarstwa mogłoby z kolei świadczyć o inspirowaniu się romantyczną formą otwartą, Goetheańską i Mickiewiczowską<sup>19</sup>, o czerpaniu przez profesora z pisarskich dokonań jego byłych uczniów.

Upodobania do synoptyczności nie warunkowała jednak tylko indywidualna wyobraźnia Lelewela, łączyło się ono z wykładem historii powszechnej, którą łatwiej było uzmysłowić sobie w postaci narracji synchronicznej niż poprzez samą diachronię. Warto przypomnieć, na jak karkołomne rozwiązania zdecydował się Ignacy Krasicki – w jednym tekście, *Historia na dwie księgi podzielona*, postanowił fabularnie opowiedzieć dzieje świata: jego bohater musiał być nieśmiertelny, regularnie zażywać balsam odmładzający i nieustannie podróżować<sup>20</sup>. Naturalnie, fabularność stwarza odrębne wymagania, ale z troski o jedność i spójność narracji nie może przecież zrezygnować żadne przedstawienie przeszłości. Innym wyjaśnieniem inklinacji do synchronii wydaje się Lelewelowskie pojmowanie czasu – w wykładach wstępnych do dziejów powszechnych wprowadzał on studenta w świat rozmaitych jego miar, a więc zupełnie umownego, relatywnego jego postrzegania w zależności od epoki i kultury:

Z różnego narodów przyzwolenia powstają godziny, dni, miesiące i lata sztuczne, czyli urządzone (*civiles, artificiales*). Etruskowie i niektóre w Italii narody liczyły lata dziesięciomiesięczne (mające dni 304). Wszakże powszechnie usiłują się narody trzymać miesięcy i lat księżycowych lub słonecznych. Arabowie, a za nimi wszyscy mahometanie, liczą lata księżycowe (mające dni 354), które żeby nie chybiały biegu księżyca, przestępne lata są rozrzucone w cyklu księżycowych 30<sup>21</sup>.

I od tej zatem strony historia powszechna składała się z wielu poszczególnych historii, sam czas nie występował bowiem jako zjawisko singularne, lecz pod wieloma postaciami. Zwłaszcza przez studentów-„Litwinów”, nawykłych do życia według dwóch kalendarzy, gregoriańskiego i juliańskiego, wielość czasu i historii musiała być traktowana najzupełniej naturalnie.

Trzeba przyznać, że pomysł „obrazkowego” przedstawiania historii i narracji historycznej nie od razu przypadł Lelewelowi do gustu. W roku 1806 na posiedze-

<sup>19</sup> O pogłębionej lekturze tekstów Mickiewicza można mówić w odniesieniu do okresu wileńsko-kowieńskiego, kiedy Lelewel był cenzorem *Dziadów* i *Grażyny*. Na temat powstających przez długie lata form twórczości Goethego, ich podstawy antropologicznej oraz romantycznej formy otwartej zob. M. Janion, *Czas formy otwartej*. Warszawa 1984, s. 291–298. – M. Janion, M. Żmigrodzka, *Odyseja wychowania. Goetheańska wizja człowieka w „Latach nauki i latach wędrówki Wilhelma Meistra”*. Kraków 1998, s. 27–39.

<sup>20</sup> A i tak kwituje się ten utwór jako „zabawny i dziecinny galimatias z historii powszechnej”, „galopadę ponad zawrotnymi przepaściami czasu”, wreszcie „śmiertelnie nudną historię”. Zob. P. Cazin, *Książę biskup warmiński Ignacy Krasicki 1735–1801*. Przeł. M. Mroziński. Posłowie oprac. i bibliografię uzup. Z. Goliński. Olsztyn 1986, s. 196–198. Lelewel znał *Historię* Krasickiego, a nawet odnajdował zmyślone przez niego postaci „historyczne” na tablicach chronologicznych z epoki – zob. J. Lelewel, *Tablice chronologiczno-historyczne [...]*. W: Polska, *dzieje i rzeczy jej*, t. 18, cz. 2 (1865), s. 42.

<sup>21</sup> J. Lelewel, *Wykład dziejów powszechnych*. W: *Dziela*, t. 3: *Wykłady kursowe z historii powszechnej w Uniwersytecie Wileńskim 1822–1824* (Oprac. M. H. Serajski. Warszawa 1959), s. 102–103.



niu Towarzystwa Filomatycznego – poprzednika organizacji filomackiej założonej przez „rówieśników Mickiewicza” – czytał on recenzję o wymownym tytule *Uwagi nad tablicą dziejopiską Fryderyka Strassa wyszłą w Berlinie w r. 1803 pod tytułem „Potok czasu” i nad książeczką do jej wyświetlenia przyłączoną*. Wymownym, bo tytuł wskazuje na „przyłączenie” książeczki do tablicy, nie na odwrót – w obyczajach epoki częstą była więc sytuacja, gdy tekstualne słowo miało tylko towarzyszyć przekazowi ikonicznemu. Strass był z wykształcenia filologiem i teologiem, uczniem pluralisty Friedricha Augusta Wolfa, znanego ze sporu o Homera, i w swojej pracy pedagogicznej wykorzystywał graficzne przedstawienia historii powszechnej. Niezwykłość będącej jego dziełem „tablicy dziejopiskiej”<sup>22</sup> leży w jej malarskim charakterze, łączy ona bowiem synchroniczność i schematyzm tabeli z figuratywnym nieomal obrazkiem u góry. Widać tam rozświetloną kulę (Słońce?) i pod nią ciemne, deszczowe chmury (pradziejów?), z których wypływają pokolorowane strugi (historii). Lelewel tak opisuje tablicę Strassa *Potok czasu*:

Sama tablica jest pod tytułem *Strom der Zeiten (Potok czasów)* [zatem tutaj „czasów”, nie „czasu” – D. Z.]. Dziwne wyobrażenie! z chmur płyną rzeki, a rzeki czasów, rzeki w wielu miejscach niknące i siebie, że tak powiem, pożerające. [...] Podobniejsza do prawdy, żeby jakakolwiek wymyślona roślina miała swój korzeń i z niego wychodziła, aniżeli gdyby potoki bez żadnych po górach spadków z chmur płynęły<sup>23</sup>.

Wyobrażenie czasu jako spadającego z nieba „potoku” nie znalazło uznania w oczach Lelewela, wołał on już najdziwniejsze nawet drzewo (zastosował je inny autor tablic, krytykowany z kolei przez Strassa), które by „przyzwoicie” z korzenia wyrastało. Jednak zastrzeżenia budził chyba nie tyle sam „potok” czy też – jak się w tej recenzji dalej mówi – „rzeka”, ile owo nieprawdopodobieństwo spadania prosto z chmur; zresztą na tablicy Strassa historia w postaci strumieni czasu spływa na ziemię raczej jako kolorowy deszcz niż jako „potok”. Źródłem całego dysonansu wydaje się górna, malarska część tej tablicy, z burzowymi chmurami, z których wyłaniają się w porządku narastającym owe „strugi czasu”: od pojedynczego strumyka, przez rzeki, aż do morza. Ta część ryciny nie była zapewne w intencji Strassa jedynie ozdobnikiem, raczej alegorycznym wstępem do rozumienia historii – na analizę tej alegorii nie ma tutaj miejsca – lecz w odbiorze Lelewela wywoływała ona wrażenie braku realizmu.

Później, w r. 1820 Lelewel napisał swą dwuszpaltową *Historyczną paralełę Hiszpanii z Polską*, ale jej nie wydał; uczynił to dopiero w czasie powstania listopadowego, przedtem jednak, w r. 1828, wyszło inne jego dzieło, rodzaj graficznej tablicy chronologicznej albo mapy: *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski oraz krajów i mocarstw, z którymi ściślejsze związki lub bliższe stosunki miała*<sup>24</sup>.

<sup>22</sup> Tablicę *Strom der Zeiten* F. Strassa można dziś obejrzeć na stronie internetowej pod adresem <http://daten.digitale-sammlungen.de/~db/bsb00003029/images/> (dostęp: 11 XI 2012).

<sup>23</sup> J. Lelewel, *Uwagi nad tablicą dziejopiską Fryderyka Strassa wyszłą w Berlinie w r. 1803 pod tytułem „Potok czasu” i nad książeczką do jej wyświetlenia przyłączoną*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej*, t. 18, cz. 2, s. 7.

<sup>24</sup> Rok później ukazała się mała książeczka objaśniająca tablicę-mapę: J. Lelewel, *Dziesięć upłynionych wieków dawnej Polski, czyli chronologia do obrazu dziejów polskich*. Warszawa 1829. Układ tekstu jest tu również przemyślany, dzieli się on na dwie pionowe kolumny: w pierwszej umiesz-

Jak wynika już z tytułu, pomysł Lelelewskiej „kartografii czasu” jednak coś Strassowi zawdzięcza: przynajmniej skojarzenie „upłynionych wieków” z graficznym obrazem płynącej wody. Ona tutaj rzeczywiście nie spada z chmur czy też z nieba, Lelewel nie dąży aż tak konsekwentnie do efektu realności i w rezultacie jego tablica jest bardziej scjencyficzna i umowna. Polski uczone zachowuje wszelako Strassowski kierunek biegu dziejów, a więc z góry na dół, co można wyklądać różnie. Z jednej strony, gradacja wód zdaje się oznaczać postępowanie i sytuować obu kartografów czasu, zwłaszcza zaś Strassa, bliżej stanowiska „nowożytniczego” niż „starożytniczego”<sup>25</sup>. Z drugiej jednak – zastosowana aksjologia przestrzeni (górowanie-dół) wskazuje na postrzeganie procesu historycznego, szczególnie z polskiej perspektywy, w kategoriach degeneracji, a nie postępowania bądź rozwoju.

U Lelewela historia płynie, tworząc rzeki, strumyki, rozlewiska i jakby połączone ze sobą jeziora. Plan podstawowy diagramu czy mapy – może „histomapy” (takiego pojęcia używa się w „kartografii czasu”<sup>26</sup>) – stanowią pionowe strugi dziejów biegnące równoległe względem siebie, by się miejscami łączyć czy też, jak wyraził się Lelewel w recenzji tablicy Strassa, „pożerać”. Wewnątrz są one wypełnione imionami władców, gdy zaś dany król panuje równocześnie w dwu sfederowanych państwach, jak Zygmunt August – wtedy strumienie historii polskiej i litewskiej zlewają się. Mamy więc następujące strugi dziejów w punkcie wyjścia, przed r. 900: państwo Franków, Czechy, Morawy, Polska, Ruś i Skandynawia, a w punkcie dojścia u dołu mapki: Turcja, Austria, Prusy, Rosja, Szwecja i Dania. Niektóre państwa zniknęły, pozostałe podzieliły się, „zwały się” z innymi bądź zostały „pożarte” (Polska z Litwą).

Tak widziana historia nie ma charakteru linearnego, lecz wielonurtowy, równocześnie jednak – ponieważ mieści się na jednej karcie, a nurty dynamicznie łączą się i rozdzielają – nie zrywa z wyobrażeniem wspólnych, uniwersalnych dziejów. Historia Lelewela (oddajmy sprawiedliwość jego woli odróżnienia się od Strassa) przypomina nie tyle kolorowy deszcz lejący się z nieba, ile krainę wielkich jezior. Powstaje pytanie, czy wpuszczony w dwie kolumny tekst *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*, kolumny zasadniczo odrębne, lecz od czasu do czasu schodzące się, można uznać za tekstualny wariant owej metafory historii jako pejzażu z rzekami i jeziorami. Jeśli tak, to Lelewel, wyzwalając się spod presji tradycyjnego układu tekstu, osiągnął zarazem efekt praktyczny i estetyczny: rodzaj narracyjnej tablicy chronologicznej połączonej z metaforą historii.

Warto rozważyć, czy Mickiewicz przejął coś z Lelelewskiego „paralelowania” graficznego. Wydaje się, że tak – lecz poeta nie tworzył tekstowych metafor, raczej nimi myślał. *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* są zapisane w tradycyjnej, linearnej narracji, ale na potrzeby analizy Zofia Stefanowska w swej znanej książce *Historia i profecja* nadała im postać dwukolumnową: po lewej stro-

---

zione są daty i wydarzenia historyczne, w drugiej – „pisarze dziejów” (historycy, literaci, malarze, astronomowie, geografowie, np. F. Smuglewicz, W. Bogusławski, K. Wyrwicz, ks. M. Poczubutt. Zatem była to równoległa do kroniki wydarzeń historia piśmiennictwa i kultury.

<sup>25</sup> H. R. J a u s s, *Tradycja literacka a dzisiejsza świadomość nowoczesności*. W: *Historia literatury jako prowokacja*. Przeł. M. Ł u k a s i e w i c z. Pośl. K. B a r t o s z y Ń s k i. Warszawa 1999.

<sup>26</sup> Zob. na stronie: <http://www.wykop.pl/ramka/1036821/kartografia-czasu/> (dostęp: 5 XI 2012).

nie umieściła zdania odnoszące się do dziejów męki Pańskiej, po prawej – relacjonujące rozbiory Polski<sup>27</sup>. Stefanowska poprzez zabieg z zapisem w dwu kolumnach pokazywała istotę wykładu figuralnego – wybrane fakty z historii Polski były przez Mickiewicza interpretowane w perspektywie przyszłości, która, przynosząc wypełnienie zapowiedzi, nadawała minionym wydarzeniom sens. Operacja Stefanowskiej ujawnia jednak przede wszystkim inną rzecz: że podstawą myślenia Mickiewicza jest paralela historyczna, porównanie dziejów Polski do dziejów Chrystusa, ponieważ właśnie historia Jego męki i zmartwychwstania dostarczyła modelu figuralizacji<sup>28</sup>.

Zatem paralela właśnie, stałe odnoszenie wydarzeń z historii Polski do żywota Chrystusa – zamkniętego (spełnionego) i wyprzedzającego polskie wydarzenia – umożliwiła figuralność i uruchomiła profecję. Ukryty paralelizm rządzi też widzeniem Księdza Piotra; niepodobna zrozumieć tej sceny bez przywołania w myśli kolejnych stacji Męki Pańskiej – na jej schemacie, niczym na niewidzialnym prawidle, modelowane są przez Mickiewicza obecne i przyszłe dzieje narodu polskiego. Przedtem synchronizował on poezję przeszłości z poezją przyszłości (*Goethe i Byron*), dawnych Litwinów z Maurami, a Zakon Krzyżacki z Hiszpanią czasów rekonkwisty (*Konrad Wallenrod*), w czym *nb.* można by doszukiwać się bezpośredniego wpływu Lelelewskiej *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską*. To paralele jawnie wpisane w teksty, a mają jeszcze ukryte piętra, na których właśnie przywoływany na wstępie Kubacki umieszczał istotę historyzmu romantycznego. Mesjanizm, zestawienie dziejów Chrystusa i Polski, pojawił się u Mickiewicza dopiero po powstaniu listopadowym i mógł szokować śmiałością skojarzeń, ale samo „paralelowanie” było przez niego stosowane znacznie wcześniej i trudno w nim upatrywać coś wyjątkowego. Doskonale się bowiem mieściło w kulturze historycznej owej epoki, zarówno tej naukowej i analitycznej (Lelelewskiej), jak i ulicznej, bo przecież legendarne listopadowe hasło przypisywane Leonardowi Chodźce, „Słowo stało się ciałem, a Wallenrod – Belwederem”<sup>29</sup>, również było paralelą. Sądzić wręcz można, że powszechność, a także racjonalność myślenia opartego na paraleli były istotnymi przesłankami szybkiego przeniknięcia mesjanizmu do świadomości Polaków.

Wolno więc uznać, że poeta, budując mesjanistyczny wykład historii w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wcześniej zaś w III części *Dziadów*, mógł podążać tropem tekstu (i metody) swojego wileńskiego profesora, z którym właśnie po latach spotkał się w Paryżu – tekstu zupełnie niedawno wydanego w powstańczej Warszawie, choć pochodził on jeszcze z 1820 roku. Zwłaszcza że paralelizm był – jak go nazywał Kubacki – „dzielny środek agitacyjny”, który doskonale sprawdził się w *Historycznej paraleli*, a potem potwierdził swoją publicystyczną wręcz skuteczność w *Księgach narodu polskiego*. Podobieństwo między

<sup>27</sup> Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego”*. Warszawa 1962, s. 46.

<sup>28</sup> Kiedy jednak posługujemy się zaproponowanym przez Stefanowską pojęciem „wykładu figuralnego” i akcentujemy parataksę, stylizację biblijną, a nie paralelizm, powstaje wrażenie, jakby Mickiewicz odwoływał się do sposobu myślenia biegunowo odmiennego od naukowego historyzmu, choć autorka *Historii i profecji* podkreślała związek *Ksiąg* z koncepcjami oświeceniowymi.

<sup>29</sup> Cyt. za: M. Janion, *Tragizm „Konrada Wallenroda”*. W: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*. Warszawa 1969, s. 10.

obu twórcami zdaje się zachodzić w wielu punktach, np. także u Lelewela równoległości zapisu historii Hiszpanii i Polski towarzyszą analogiczne zwroty stylistyczne i porządek syntaktyczny:

Cztery korony półwyspu Pirenejskiego (Kastylia, Aragonia, Granada, Nawarra) składają Hiszpanię [...].

Szło Francji o Oboją Sycylię i Mediolan, który Hiszpanie posiadli; szło o Nawarrę i Burgundię.

To duch najazdu i podboju Ludwika XIV, Napoleona, Ludwika XVIII upokorzył i podporządkował Hiszpanię. Chce oprzeć swoje granice o Ren, pragnie odtworzenia dominacji Franków, marzy o Zachodnim Imperium dawnego Rzymu; myśli o ujarzmieniu świata.

Cztery krainy (Polska, Litwa, Prusy i Mazowsze) [...] składają Polskę [...]. [L 24]

Szło Moskwie o posiadłości aż do Berezyny, o Infanty, które się z Polską połączyły; szło o księstwa i rzeczypospolite ruskie. [L 25]

To duch najazdu i podboju Katarzyny II, Aleksandra, Mikołaja upokorzył i rozdarł Polskę. Chce oprzeć swoje granice o Niemen i Bug, a nawet o Wisłę, marzy o imperium słowiańskim i pragnie odtworzyć Wschodnie Imperium nowego Rzymu (Konstantynopola); myśli o ujarzmieniu świata. [L 60]

Ostatnia para fragmentów pochodzi z tej części paraleli, która powstała na emigracji – Leleweł w pełni podtrzymuje w niej młodzieńczą poetykę, natomiast nowa jest znacznie ostrzejsza niż w okresie przedlistopadowym ocena Francji, potraktowanej teraz zupełnie symetrycznie w stosunku do Rosji.

Czy Leleweł w *Historycznej paraleli* był profetyczny? Na pozór oczywiście nie, prócz podobieństw istnieją bowiem różnice między „paralelowaniem” u Lelewela i u Mickiewicza. Najszybciej dostrzegalną odmiennością jest to, że porównania pierwszego autora formułowane są *explicite*, drugiego – *implicite*. Kolejną polega na tym, iż Mickiewicz jedną część paraleli sytuuje w wymiarze historycznym, drugą zaś poza nim, podczas gdy Leleweł ogranicza się do planu ziemskiego. Jeszcze inna odmienność sprowadza się do celu porównywania: Leleweł zawsze podkreślał, że ta metoda służy mu do wychwytywania różnic między zestawianymi elementami<sup>30</sup>, natomiast u Mickiewicza są one wyraźniej połączone podobieństwem, ba, podobieństwem posuniętym nieomal do tożsamości. Można bowiem powiedzieć, że Mickiewiczowska paralela między dziejami Chrystusa a historią Polski zmierza do zlania się obu „potoków czasu”, a punktem ich przecięcia się byłaby metafora „Polska Chrystusem narodów”. Charakterystyczne, że u Mickiewicza nie pojawia się ona literalnie, jest tworem recepcji, paralelą do formuły „Polska Winkelriedem narodów” z *Kordiana*. To czytelnicy zatem (już Słowacki?) zdecydowali o herezji połączenia dziejów Polski z historią świętą w jeden strumień – Mickiewicz je rozróżniał.

Ale umieszczenie paraleli w planie ziemskim nie wyklucza jej związku z przewidywaniem przyszłości i warto z tej perspektywy spojrzeć na decyzję publikacji *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* podczas powstania. Przyjęło się uważać za oczywiste wytłumaczenie, że Leleweł zdecydował się na druk, chcąc skorzystać z likwidacji cenzury – samo to zresztą dowodziłoby, że w jakieś niecenzuralne przesłanie utwor był wyposażony w przekonaniu samego autora, skoro nie próbował

<sup>30</sup> Zob. L 19: „Lecz paralele [...] nie wyszukują tożsamości, owszem – w pozornych i przypadkowych podobieństwach uderzają w różnice”. Zob. też Serejski, *op. cit.*, s. 371.

on wczesniej forsować druku. W wariantcie z r. 1820, podobnie jak potem uczyni Mickiewicz w przedmowie do *Konrada Wallenroda*, Lelewel przeczył jakimkolwiek związkom *Historycznej paraleli*, zakończonej opisem „niemocy i upadku” obu państw, z aktualnymi wydarzeniami i z przyszłością: „Czyli kto z tego jaką wróżbę przyszłości wywiązywać zdoła, czyli już tak jednostajna kolej państw już wykończona – to z obrębów historycznych badań wychodzi. Przeszłość je tylko zajmuje” (L 20). O tym, że owej „jednostajnej kolei” historii polskiej i hiszpańskiej (w uproszczeniu: ich współbieżności, porównywalności) bynajmniej za „wykończoną” autor nie miał nawet w r. 1820, a wybuch powstania listopadowego potwierdził tylko jego intuicje – dobitnie świadczy kontynuacja *Historycznej paraleli* z połowy lat trzydziestych:

Niezadowolenie, wzrastające z dnia na dzień, wybuchło powstaniem w Hiszpanii, zapewniło więzienia w Polsce. Niezadowoleni musieli porozumieć się, zorganizować, przekazać swoje idee i rozpowszechnić je, jedynym sposobem, aby doprowadzić do tego, były sekretne środki i konspiracja [...].

Powstanie hiszpańskie 1820 roku poprzedziło o prawie 10 lat powstanie w Polsce, które wybuchło pod koniec 1830 roku: obydwaj miały podobne rozwiązanie za sprawą tych samych błędów. [L 63–64]

Wypowiedź ta potwierdza domysły badaczy Lelewela, że samo napisanie *Historycznej paraleli* miało związek z wybuchem powstania w Hiszpanii w r. 1820<sup>31</sup>, wspierało się też – dodajmy – na ogólnym przeświadczeniu polskiego historyka, iż „zachód nadal wyprzedza wschodnią część Europy” (L 68)<sup>32</sup>. Cóż za satysfakcję musiał więc odczuwać autor zestawienia na papierze losów Hiszpanii i Polski, kiedy 10 lat później Warszawa rzeczywiście poszła w hiszpańskie ślady. Jak się wydaje, powstańcza publikacja *Historycznej paraleli* mogła być wyrazem widocznej w utworze wiary, że i tym razem – przy całej „jednostajności” dziejów – Polska odróżni się od zniewolonej Hiszpanii<sup>33</sup> zwycięstwem wolności.

Lelewelowskie prognozowanie przyszłości, którego zewnętrznym wyrazem jest przewidywalność prostej równoległej do innej linii, nie jest, rzecz jasna, profetyzmem, nie wypływa bowiem z Boskiej inspiracji. Wynika z racjonalnego rozpoznania mechanizmów procesu dziejowego, wedle którego – jak zobaczymy dalej – progres historii, bieg dziejów stanowi źródło podobieństw, natomiast „położenie miejscowe” oraz „stan i natura narodów” przyczynę różnic. Narody są zatem poddane tym samym procesom i przemianom społecznym, lecz inaczej je przechodzą – powstanie hiszpańskie zapowiadało więc polską insurekcję, ale mogła mieć ona odmienny, pomyślny przebieg. Przewidywanie tego, co nastąpi, w wypadku Lelewela wpływa jednak również z jego zadziwiającej intuicji czasu, którą historyk umieszcza w zakończeniu dopisanego już w Belgii fragmentu *Historycznej paraleli*:

Proszę mi wybaczyć, że obróciłem mój wzrok ku przyszłości. Kiedy jest się na końcu przeszłości, wchodzi się jednocześnie w czas przyszły, który niezwłocznie następuje. Terazniejszość nie istnieje dla nas, jest tylko stykiem przeszłości z przyszłością, chwilą niebyłą, niespostrzegalną, nieuchwytną, która wciąż wymyka się myśli ludzkiej. [L 68]

<sup>31</sup> Zob. A. Śliwiński, *Joachim Lelewel. Zarys biograficzny*. Warszawa 1932, s. 105–106. – Serejski, *op. cit.*, s. 381.

<sup>32</sup> Tutaj jeszcze historyk nie zwalcza przekonania, że Polska jest młodsza cywilizacyjnie – być może, właśnie ze względu na chęć podtrzymania prognostycznej wymowy paraleli.

<sup>33</sup> Na stronniczość w Lelewelowskim widzeniu Hiszpanii zwraca uwagę Kieniewicz w swoim wstępie do nowego wydania *Historycznej paraleli* (L 8).

Zatem wszyscy jesteśmy ludźmi przyszłości, choć wydaje się, że „dla nich” – Polaków w XIX w. – skazanie teraźniejszości na nieistnienie musiało być szczególnie istotne i obiecujące.

Związek *Historycznej paraleli Hiszpanii z Polską* z mapą nie sprowadza się tylko do ikonizacji narracji, która układa się w specyficzną metaforę historii czy też we wspomnianą już kartografię czasu. Wiele wskazuje na to, że genetycznym źródłem pomysłu na to dzieło mogło być doświadczenie kartograficzne, studiowanie rzeczywistej mapy Europy. Wyjawiając, skąd czerpał inspirację do zastosowania metody porównawczej, Lelewel powołuje się ogólnie na wzory starożytne:

Czytamy w starożytności paralele osób wtedy tworzone, kiedy rzymscy pisarze więcej bacności do charakterów ludzi zwrócili. Żeby charakteryzować dzieje narodów, żeby je paralelować – na to starożytność nie wpadła, albowiem nie dostawało jej wyższych i ogromniejszych widoków, jakie dziś historie zajmują. Może znane przez nich dzieje niedostatecznym jeszcze były dla pisarzy doświadczeniem. [L 19]

Nie wiadomo, jakich konkretnie pisarzy Lelewel miał na myśli, prawdopodobnie zbyt szczupłe „widoki” wiążą się z krótką jeszcze u starożytnych perspektywą historyczną, która ograniczała zakres dziejów do spraw „obecności”, teraźniejszości. Perspektywę („widok”) wydłużył wpływ czasu, powiększając tym samym „doświadczenie” ludzkości. Jednak „wyższy i ogromniejszy widok” zdaje się zależeć nie tyle od długości dziejów, ile od punktu, z którego je oglądamy:

Jeżeli [...] zmienności [władców] w ostatnich trzech wiekach szukać chcemy i z wyższego stanowiska na ogół Europy pozieramy, zastanowić może, jak pod koniec XV wieku, kiedy się z jednej strony dźwiga Francja, z innej Moskwa, wtedy z jednej strony Hiszpania, z innej Polska zawiązują się w państwa wielkie. W wieku XVI z jednej strony Hiszpania, z innej Polska są przeważne. Pośrodku Europy Rzesza Niemiecka i w niej odrywający się od Rzymu chrześcijanie. Gdziekolwiek język niemiecki, tam i wyznanie protestanckie. Hiszpania z jednej strony, Polska z drugiej zostały wierne Rzymowi, katolickie, nad znaczną częścią Niemców protestantów panujące. [L 20]

O jakie „strony” i „środek” czego Lelewelowi tutaj idzie? Najprawdopodobniej o strony świata na mapie Europy z państwem niemieckim „pośrodku”. „Pozieramy” zatem na historię Europy z „wyższego stanowiska” – dosłownie! – kiedy patrzymy na jej mapę. Wtedy bowiem zdolni jesteśmy spojrzeć z góry, to zaś spojrzenie ujawnia rzeczy niewidoczne z poziomej perspektywy, ograniczonej do wąskiego kręgu najbliższej współczesności. („Wylatywanie nad poziomy”, chęć poszerzenia „świata koła, które [człowiek] tępymi zakreśla oczy” – to język *Ody do młodości*, ale podobne doświadczenie można przeżyć nad mapą, w której tajniki wprowadza charyzmatyczny nauczyciel.) Mapa, mówiąc skrótem, pokazuje przede wszystkim sytuację geopolityczną danego miejsca i możliwe scenariusze jej rozwoju, np. nietrudno było wyczytać z mapy doktrynę tzw. „zaokrąglenia” stosowaną w Europie w okresie rozbiorów Polski, a i sam akt rozbioru od początku był kojarzony z rozrywaniem jej kartograficznego ciała. Ponieważ położenie danego kraju czy miejsca nie zmienia się diametralnie, z mapy uciec nie sposób, ujawnia więc ona stałą sytuację określonego terytorium w historii, odsłania indywidualny los narodu. Stąd już tylko krok do związku mapy z przewidywaniem przyszłości.

Lelewel kojarzył różnice z mapą i lokalizacją, tak jak podobieństwo łączył z wpływem czasu i wspólną, powszechną właśnie historią. Kończąc przedmowę do *Historycznej paraleli*, pisał:

My z tego, co się dostrzec udało, niniejszym sprawę zdając, rozważać będziemy, jak z ogólnego stanu związku i stosunków w chrześcijaństwie i polityce Europy właściwie wynikają podobieństwa wielkości, poniżenia i upadku, jak zaś bardzo różny stan i natura tych dwóch narodów [tj. polskiego i hiszpańskiego], bardzo odmienne ich miejscowe położenie jest źródłem odcieni w tym podobieństwie, jest przyczyną wielkich różnic. [L 21]

„Położenie miejscowe” warunkuje więc, jak Leleweł powie w innym miejscu, „egzystencję całkiem oddzielną” narodu, i chodzi nie tylko chyba o oświeceniową jeszcze teorię klimatu, lecz właśnie o stałość losu, w którym hartują się „stan i natura”.

Tak więc mapa może odgrywać rolę księgi przeznaczenia. Ale też z mapy pomocą można ów los nieco kreować, jak zrobił to Leleweł, puszczając w ruch paralele między Polską a Hiszpanią i ustanawiając równoległość „podźwigania się” obu narodów „w epoce realizacji światowego wyzwolenia”. Dzięki decydującej roli Zachodu w Europie hiszpański „strumień dziejów” miał pełnić funkcję historii wyprzedzającej, podobnie jak potem w paraleli mesjanistycznej Mickiewicza los Polski będzie wyznaczony przez naśladowanie Chrystusa. O tym, że w przeciwieństwie do Mickiewicza nie Francja, ale Hiszpania stała się dla Lelewela prekursorką naszego „podźwigania się”, przesądziło znowu czytanie mapy:

Stanowią one [tj. Hiszpania i Polska] na dwóch krańcach Europy dwie społeczności (14 milionów i 20 milionów) najliczniejsze po ludach Francji i Rosji, skąd wyszedł fatalny cios zadany przez ducha podbojów, który je ostatecznie starł. [L 59]

Oba kraje są zatem na Zachodzie i Wschodzie Europy największymi ofiarami ekspansji silniejszych sąsiadów, stąd też przeobrażenia społeczne („rewolucja moralna”), w których efekcie mogą się wyzwolić, miałyby ogromną rangę powszechnodziejową.

W emigracyjnej części *Historycznej paraleli* dwuszpaltowa „histomapa” dziejów hiszpańskich i polskich częściej niż w tekście przedpowstaniowym „zlewa się” i ustępuje wspólnej, wielkiej narracji. Z tekstu wynika bowiem, że „wyprzedzająca” wobec Polski rola Hiszpanii przestała być tak widoczna jak wcześniej, przede wszystkim wszakże jednoszpaltowość zdaje się sygnalizować powszechną i totalną „epokę realizacji światowego wyzwolenia”, w którą aż do Wiosny Ludów wierzył Leleweł.

*Historyczna paralela Hiszpanii z Polską*, wczesny utwór Joachima Lelewela, dzięki swoim długim dziejom powstawania może być traktowany jako zwierciadło przechadzające się po gościńcu polskiej historii oraz pisarstwa historycznego, również w jego literackiej, Mickiewiczowskiej odmianie. Jako typograficzna metafora historii sygnalizuje – poprzez narrację synchroniczną – kłopot z uzgodnieniem różnorodności historii (m.in. narodowych) z perspektywą powszechnodziejową, jednocześnie zaś usiłuje go rozwiązać dzięki komparatystycznej grze różnic i podobieństw, zlewania się i rozchodzenia „potoków czasu”. Odzwierciadla też węzłowy punkt przemian narracyjnych – między „historią opisującą” a „historią opowiadającą” – moment, w którym świadomość totalności i nie dającego się powstrzymać progresywizmu dziejów dopiero szuka sobie drogi do spójnej i zarazem wielowątkowej opowieści historycznej. Jak się wydaje, prócz fragmentaryzacji pisarstwa historycznego Lelewela ofiarą tego momentu może być także, nie wspomniana tutaj,

*Historia polska* Mickiewicza, niedokończona próba dyskursywnego dziejopisarstwa, gdzie narracja wyraźnie nie jest w stanie sprostać mnogości poruszanych wątków. Tymczasem w zastępstwie nieosiągalnej jeszcze wewnętrznej płynności narracji pojawia się u Lelewela graficzny, zewnętrzny obraz „strug czasu” i strug tekstu. Paralelność ma też wymowę ideową, można w niej bowiem widzieć krok ku figuralizacji przekazu historycznego, nadawanie sensu dziejącym się wydarzeniom, ale bez wychodzenia – na pozór – poza racjonalną analizę przejawów życia historycznego, która jest przy tym prowadzona w poszanowaniu autonomii każdego z porównywanych zjawisk (dziejów Polski i Hiszpanii, historii Polski i życia Chrystusa). Jednak samo ich zestawienie ewokuje już ukazywanie jednej rzeczy przez drugą i uruchamia ową „siłę metaforyzacji”, która dla Haydena White’a, idącego śladem Ericha Auerbacha, stanowi podstawę realizmu figuralnego, nieobcego także stylowi naukowemu<sup>34</sup>.

---

Abstract

DANUTA ZAWADZKA University of Białystok

**SPACE OF HISTORY, SPACE OF TEXT – MICKIEWICZ’S AND LELEWEL’S PARALLELS**

The article offers a reflection on the changes of early-romantic historical narration in Poland, which the author discusses as based on Joachim Lelewel’s and Adam Mickiewicz’s texts. The main subject of interest in the paper is *Historyczna paralela Hiszpanii z Polską* (A Historical Parallel of Spain and Poland) (written in 1820, published in 1831 and continued in the 1830s) and historicism based on parallelism and synchrony. It finds its expression not only in a comparative thinking about history but also in a narrative and graphic “parallelizing” (J. Lelewel). A similarly comparative type of historicism is found both in the then scientific and popular historical writing and in literature which, in Mickiewicz’s writing rests on a figural presentation of history and Messianism. The success of the parallel at the beginning of 19<sup>th</sup> c. is by the author linked with a search for a narrative form for a new perception of history conceived as an all-pervasive, multilevel and progressive process, which hardly undergoes a simple diachronic order.

---

<sup>34</sup> H. White, *Realizm figuralny w literaturze świadectwa*. W: *Proza historyczna*. Red. E. Domańska. Kraków 2009, s. 210 (przeł. E. Domańska).